Nr. 281. Czwartek 9 Października 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Dyonizego.
Piątek: Franciszka bisk.
Sobota: Placydy.

Niedziela: Maksymiliana.
Poniedziałek: Edwarda.
Wtorek: Kaliksta.
Środa: Jadwigi.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 1? min.
Zachód słońca o 5 g. 16 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Protekcje w szkolnictwie.

(Głos z kraju.)

Do wielkich zasług, jakie położył komitet wiecowy w sprawie zreformowania szkolnictwa, zaliczyć również należy i zwrócenie uwagi na rozwielmożnione protegowanie niezasłużonych w szkolnictwie. Jest to choroba wieku, która niestety wszersz i w głąb zapuściła swe korzenie i w stanie naszym wydaje najpotworniejsze owoce.

Młodzieńcze, który rzucasz się w zawód nauczycielski z zapałem godnym wielkiej sprawy, której się poświęciłeś; młodzieńcze, co marzysz może o karjerze, oddawaj się gorliwie nauce, wzbogacaj swój umysł wiadomościami, rozwijaj swój rozum — lecz nie zapominaj zarazem bić czołem w pokorze przed mandarynami, ukrywać w głębi duszy swe przekonania, nie dopuszczać do tego, aby pojęcia, wyobrażenia i idee twe przybrały pewną postać krystaliczną, cechującą charakter prawy i umysł wyższy! Wszystko to mogłoby cię zatracić, nadzieje twe i najpiękniejsze marzenia zaprzepaścić na wieki lub też urzeczywistnienie ich zepchnąć w lata oddalonej przyszłości. Niech umysł twój nie będzie pełen ideałów, i nie wzdychaj za kalokagatją Greków lub za ową virtus starych Romanów; podobne idee obecnie nie na czasie: szepniesz o nich, powiedzą ci, żeś idealista, marzyciel, warjat!...

Nie bądź podobnym do nieugiętego dęba, tylko do chwiejnej trzciny, która ugina swą główkę przed lada wichru powiewem. Chcesz w świecie dzisiejszym płynąć naprzód, a nie rozbić się o rafy i zatopić nawę życia swojego, to zawieś samodzielność ducha swojego na kołku, przetop się w myśl ś. p. Szujskiego, na odrębny typ, nagnij karku i swe przekonanie do każdej sytuacji, przytakuj osobistościom mającym wpływ, choćby najdziwaczniejsze mieli wyobrażenia o szkole i twojem posłannictwie.

Smutny to i bardzo bolesny objaw, iż wobec dziś praktykowanego prezentowania na posady, nie otrzymuje jej najzasłużeńszy, lecz ten, któremu uśmiech niesie owa potężna bogini, zwana protekcją. Charakter, zalety ducha, zasługi, zdolności niczem wobec tej wszechpotężnej, tej carycy, co jakby różdżką czarodziejską rozsadza wszelkie trudności, usuwa wszystkie zapory. Masz protekcję tej lub owej osobistości, która tu i owdzie raczy łaskawie słów kilka powiedzieć i — sprawa załatwiona. Możnaby w tym względzie mnóstwo przytoczyć przykładów z praktyki; nie o to jednak chodzi — nam przedewszystkiem zależy jedynie na tem, aby zwrócić uwagę decydujących kół, że złe to istnieje, o czem zresztą każdy wie, i wykazać może smutne następstwa, jakie pociąga za sobą podobna gospodarka.

Niektórzy usprawiedliwiają postępowanie to w ten sposób, że ci, którzy szkoły utrzymują mają prawo wybierać tego na nauczyciela, którego im się podoba. Jest to sofizmat, który jedynie stwierdza nadużycia w tej sprawie praktykowane; jest to nonsens i nadużywanie przysługującego prawa; a coś podobnego może jedynie wówczas mieć miejsce, gdy człowiek prywatny przyjmuje dla siebie służącego. Ci, co prezentę dają, powinni wszelkie względy uboczne usunąć na bok, a jedynie mieć na względzie dobro ogółu; w przeciwnym bowiem razie stają się niegodni zaufania swych współobywateli, i ściągają wobec sumienia swego odpowiedzialność. Wzgląd ten i obowiązek mający być wykonany według najlepszego sumienia, nie dopuszcza żadnej protekcji — gdzie ta się okaże, tam bywa pogwałconą owa wielka cnota, zwana bezinteresownością.

Nigdzie jednak niegodna ta gospodarka nie sprawia w następstwie swem tak fatalnych skutków, jak w zawodzie nauczycielskim. Dobro szkoła wymaga nauczycieli z charakterem zacnym. Protekcja zaś podkopuje charakter nauczycieli, zagłusza szlachetne dążenie do polepszenia swego bytu drogą żelaznej i wytrwałej pracy, budzi w indywiduach woli słabej (a gdzież ich nie ma?) poniżający godność człowieka serwilizm, upodlającą żebraninę. Bo przecież nie sądzimy, aby ktoś przypuszczał, że postępowaniem podobnem służy sprawie oświaty narodowej i przyczynia się do podniesienia poczucia moralnego u ogółu!

Biedny kraj, w którym górę bierze przekonanie podobne, a stokroć biedniejszy, gdy mężowie, dzierżący w dłoni swej ster jego przyszłości, nie mają czasu zastanowić się nad sprawą najważniejszą, jaką jest oświata, od której zależy cała jego przyszłość! *A. R.*

Język polski na kolejach galicyjskich.

II. Sprawa wprowadzenia języka polskiego, — pisze dalej autor wspomnianego wczoraj dzieła — od tylu lat bezskutecznie przez kraj podnoszona, zdaje się dziś być w drodze pomyślnego rozwiązania. Wprawdzie ogłoszony świeżo statut organizacyjny dla kolei państwowych, którego niepodobna mi na tem miejscu oceniać i roztrząsać, zaprzecza poniekąd powyższemu twierdzeniu, niemniej przeto sieć tysiąca kilometrów dróg żelaznych w jednym kraju, musi z konieczności poprowadzić do związania tych dróg z krajem węzłem języka powszechnie w nim używanego.

Brak takiego związku kraj odczuwać będzie na każdym kroku w życiu codziennem, a rząd jeśli nie zechce pozbawić się sam licznych korzyści wypływających dla niego z ograniczonego związku potężnej sieci dróg żelaznych z krajem, będzie musiał uwzględnić w tym punkcie domagania się nasze.

Sprawa ta przestała być teoretyczną kwestją wprowadzenia różnorodnych języków słowiańskich do organizacji kolejowych, czem ją chcą mieć w parlamencie centralnym, i za co ją prawdopodobnie poczytują autorowie statutu organizacyjnego, ale staje się kwestją od tych względów niezależną, kwestją samą dla siebie: ekonomiczną, społeczną i polityczną — kwestją żywotną tak dla kraju, jak i dla rządu państwowego.

Na tej podstawie i dla tych samych głębszych przyczyn wyszły postanowienia w r. 1869 wprowadzające język polski jako urzędowy do administracji i sądownictwa, dla tejże samej przyczyny, jeśli się nie mylę i dzisiejszy nawet statut dla kolei państwowych musiał już oddzielnym ustępem § 7, zrobić pewien wyjątek dla kolei galicyjskich, dotyczący używania języka polskiego przez organa kolejowe w stosunkach z władzami krajowemi, a tem samem zaznaczył odrębność interesów i stosunków kraju naszego, od innych krajów słowiańskich, w Radzie państwa reprezentowanych.

Dziś sprawa wprowadzenia języka polskiego do naszych kolei żelaznych zależy już w pierwszym rzędzie od światłego jej pojmowania, od wytrwałości i czujności reprezentantów naszych w Wiedniu, jakoteż od rodaków mających wpływ na sprawę dróg żelaznych galicyjskich. Azeby więc dziś już ułatwić publiczności polskiej, a zwłaszcza młodzieży, chcącej się poświęcić kolejnictwu, zaznajomienie się z ważniejszemi przepisami manipulacji ruchu kolejowego, szanowny autor p. Teleżyński ogłosił drukiem swoją pracę, którą jeśli okaże się pożyteczną i odpowiednią swemu zadaniu, wkrótce postara się uzupełnić.

Przyczyniając się tą małą cegiełką do starań około wprowadzenia języka polskiego do naszych dróg żelaznych, nie podobna mi — kończy swoją przedmowę — nie wspomnieć o tych, którym zawdzięczamy wyniesienie sprawy tej do wysokości sprawy publicznej, krajowej, którzy wskazali podstawę do jej rozwiązania, i którzy utrzymując ją stale jako jeden z głównych postulatów politycznych kraju, dali nam przez to moralną rękojmię, że sprawa ta bądź co bądź pomyślnie zakończoną zostanie. Promotorami tego przyszłego, pomyślniejszego stanu w naszych stosunkach komunikacyjnych i kolejowych, są bez żadnej wątpliwości nasze instytuaje autonomiczne, a w pierwszym rzędzie Wysoki Sejm.

On to jednomyślnemi rezolucjami oparł sprawę na granitowym gruncie woli narodowej. Sądzę przeto, iż najwłaściwiej postąpię, poświęcając niniejszą pracę moją Najwyższemu dostojnikowi kraju, a przewodnikowi Sejmu naszego, Jaśnie Wielmożnemu drowi Mikołajowi Z y b l i k i e w i c z o w i, Marszałkowi krajowemu“.

Ludwik Jenike.

(Sylwetka).

Wieczór był jesienny, wilgotny, zamroczony mgłą i dymem..

Na Krakowskiem Przedmieściu, w pobliżu kościoła Wizytkowskiego, błąkał się piętnastoletni może studencik w przemokłym od deszczu szynelu i w granatowem na oczy naciśniętem „kepi“.

Chodził on długo od bramy do bramy, dopytując o redakcję *Tygodnika illustrowanego.*

Wskazano mu ją nareszcie.

Wszedł w podwórze długie a wąskie, jak wąż od sikawki pożarnej, ciemne zaś jak otwór karabinowej lufy.

Przez zapocone okna, widać tam było migotanie kół maszynowych i cienie ludzkich postaci uwijających się z pośpiechem.

Chłopca zajmowało to i trwożyło.

Domyślał się, że te koła wielkie obracające się z głuchym warkotem i ci ludzie czarni, gnący się pod ciężarem, albo wyprostowani i rozwieszający na sznurach papierowe płachty, albo wieszcie nieruchemi i rękami wyrzucający jak w malignie, wyobrażają wnętrze drukarni — domysł ten jednak zamiast uspokoić go, bardziej jeszcze przerażał, bo mu się zdawało, że w tej fantastycznej kuźni, duch ludzki na tortury jest brany...

Po schodach skąpo oświetlonych, dostał się na pierwsze piętro, zadzwonił, otworzono mu i znalazł się w pokoju, zastawionym szafami, cichym, ciepłym, uroczystym...

Od biurka, na którem paliła się lampa, zielo-

ną umbrelką nakryta, odwrócił się doń młody człowiek z długiemi włosami i zapytał:

— Do kogo?

— Do pana redaktora.

— Zaraz przyjdzie.

I zjawił się po chwili mężczyzna wysoki, szczupły, trochę przygarbiony, o wypukłem czole, krótko przystrzyżonych wąsach i oczach jasnych łagodnych.

Pokaszliwał on od czasu do czasu suchym, do brotliwym i ośmielającym kaszelkiem.

Był to redaktor, Ludwik Jenike.

— Panie profesorze... wyjąkał, myląc się — studencik — przyniosłem wiersze...

— A od kogo?

— Od nikogo... swoje własne...

— Proszę — niech pan pokaże.

Chłopiec podał zapisaną ćwiartkę. Jenike, bez uśmiechu, rzucił na nią redaktorskiem okiem i podał młodzieńcowi siedzącemu przy biurku.

— Panie Rzęckowski — rzekł — niech pan rękopis ten przygotuje do odczytania na następnej sesji.

A do studencika, któremu policzki pałały od wzruszenia i niepokoju, dodał:

– Za tydzień, o tej samej godzinie, będzie pan mógł dowiedzieć się, czy wiersz przyjęty lub odrzucony.

I podał dziecku rękę — tak właśnie, jakby uznał w niem człowieka.

Przez tydzień, przed oznaczonym dniem, chłopiec niesypiał — z niepokoju.

Przez tydzień po tym dniu, nie sypiał — z radości.

Wiersz został przyjęty!

— Na jedno tylko wyrażenie zwrócę pańską uwagę — mówił Jenike do piętnastoletniego poety, posadziwszy go przy sobie na sofce — napisałeś pan „drżący jaśmin“ — jest to określenie z prawdą niezgodne.

— Dla czego, panie pro... panie redaktorze?

— Jaśmin jest krzewem trwałym, o pniu drzewiastym i silnie w ziemi osadzonym, drżeć przeto nie może — chyba przy silnym wietrze — a o tem w wierszu pańskim niema mowy.

— Prawda! — przytaknął poeta, uderzony słusznością dowodzenia.

— Poprawiłem też wiersz pański w kilku miejscach, aby odpowiadał warunkom metryki i rytmiki... Za pozwoleniem, ile zgłosek liczy, podług pana wyraz „haust“?

— Dwie panie profesorze... przepraszam... panie redaktorze!

— Podług mnie liczy jedną, gdyż samogłoski a i u tworzą razem dyftong „au“.

— „Alea jacta“!— mówił, wychodząc od uprzejmego redaktora, chłopiec, któremu, jako uczniowi szóstej klasy, łacina obcą nie była.

— „Alea jacta“! — ten pan Jenike, który potrafi być zarazem i ojcem i kolegą, i mentorem i przyjacielem, pasował mię na poetę!

Tak mówił — i powtarzał w myśli zasłyszane rady i przestrogi: jako trzeba zważać pilnie na „średnówkę“ i na „cezurę“ i jako trzeba przykładać się do wszelkich nauk, aby skończyć chlubnie gimnazjum, a potem wejść na uniwersytet i jako wypada unikać w wierszach „hiatusów“, które szkodzą ich potoczystości, i jako wypada unikać w zawodzie literackim nieuctwa i pychy, które całą przyszłość zabić mogą...

Dziś, gdy ówczesnemu studencikowi, (który pisuje już teraz wiersze, odpowiadające wszelkim wymaganiom... metryki i rytmiki) wypadło naszkicować profil literacki Ludwika Jenikego, obchodzącego właśnie srebrne wesele swego redaktorstwa w *Tygodniku illustrowanym* — uprzytomnił on sobie powyższą scenę z lat chłopięcych i dojrzał, iż maluje się w niej — cały Jenike.

Tak samo, jak owego, przemokłego na jesiennym deszczu chłopczynę, przygarniał on zawsze i dziś przygarnia wszystkich „malnczkich“, którzy choć nikłą iskierkę twórczego ducha uwidomić przed nim potrafią. A pouczając i hartując ochotników literackiej armji, nie odgrywa nigdy roli „protektora młodzieży“ — roli, która jest jedną z... najweselszych.

Jak dawniej, tak i dziś, z zupełną powagą bierze do ręki każdy rękopis próbnjącego sił poety i ani drwi z potykań się niedoświadczonej stopy, ani się nad niemi lituje, tylko: poprawia, poprawia i poprawia...

I dopiero, gdy po długich a mozolnych trudach spostrzeże, iż w dziwolążny ów płód, żadnym sposobem ducha tchnąć nie można, zwraca go autorowi i mówi z poszanowaniem autorskiej drażliwości i z powagą, która go na chwilę nie opuszcza, że powinien pracę rozpocząć od początku i czytać, uczyć się, studjować, lub też — co jest o wiele łatwiejszem — wziąć się odrazu do handlu lub rzemiosła...

Czystość języka, zarówno w poezji, jak w prozie, jest zawsze przedmiotem największej baczności Jenikego, jako redaktora, jako autora i jako tłómacza.

Redaguje on *Tygodnik*, jeśli tak można się wyrazić: „przez mikroskop“. Dopóki jeszcze numer jest w arkuszach korektowych, przeziera go wielokrotnie, od początku do końca, polując z namiętnością prawie na źle wystawioną literę, lub z cudzoziemska uformowany wyraz, jak celnik na kontrabandę...

Wydał rozprawę, gruntownie opracowaną: „O rytmiczności języka polskiego“ i aby dowodzenia swe czynem umocnić, przełożył w pocie czoła „Hermana i Dorotę“ heksametrem, próbując raz jeszcze po Mickiewiczu — przyswoić naszemu językowi tę grecką formę wiersza.

Czy mu się to udało?

Znam człowieka, który przeczytawszy trzy pierwsze słowa przekładu, odpowiedział przecząco.

Słowa te brzmią:

„Świątki zielone nadeszły“...

I w samej rzeczy, ta przekładnia: „Świątki zielone“, wzięta dla rytmu, zamiast „Zielone świątki“, zdradza tam odrazu wysiłek i pracę forsowną, nazbyt kunsztowną i jak mawiają Francuzi: „za nszy wyciąganą.“

Mimo to, trudy tłómacza w najszlachetniejszej myśli podjęte, uznać i uszanować należy.

Pochłoniony przez redaktorstwo i przez liczne obywatelskie posługi, przed któremi nie tylko nie uchyla się, ale owszem goni za niemi Jenike nie miał czasu i sposobności zaznaczyć w literaturze w sposób dostateczny swej twórczości oryginalnej.

Składają się na nią głównie prace dziennikarskie, przeważnie życiorysy, biografie, które jednak przerastają o wiele zwykłe urzędowo-gazeciarskie.

Każdy z takich życiorysów jest rodzajem sądu obywatelskiego, odważonego „pod miarę“ i wyznaczającego ze ścisłą sprawiedliwością, zarówno żyjącym, jak i umarłym, miejsce w duchowej hierarchji społeczeństwa.

W braku prac oryginalnych, złożył Jenike literaturze polskiej cenną daninę w wyborowych przekładach Goethego.

Bo Goethe, klasycznie pogodny Goethe, jest ulubionym poetą tego męża, pełnego powagi i spokoju. Łączy ich wspólność obywatelskich poglądów i pewne pokrewieństwo duchowe... kończące się jednak z chwilą, gdy udrapowany w grecki chiton, przedzierzga się nagle w sceptyka Fausta, wichrzyć poczyna romantycznie i wygraża wszystkiemu Mefistowemi rogami.

Z arcydzieł Goethego, oprócz „Hermana i Doroty“, przyswoił nam Jenike „Reineke-lisa“ (z przyciętym nieco ogonem...) „Ifigienię“, „Torkwata Tassa“, oraz sporą garść liryk, między którymi znajduje się też słynny „Erlkönig“.

Ale najwydatniej zaznaczył on działalność swą w dwóch sferach — redaktorskiej i obywatelskiej.

Jako redaktor pierwszego u nas pisma obrazkowego, stworzył typ podobnej publikacji — typ, którego się dziś wszyscy, z małemi zmianmi, trzymają.

A nie był nigdy redaktorem upartym, trzymającym się wciąż jednej i tej samej formułki, która mogła być dobrą przed laty 15-tu, ale dziś jest przestarzałą i fałszywą... Doskonalił nieustannie formę i treść pisma: wprowadził doń nowe rubryki i oświetlał wstęp nowym prądom, jakie w danej chwili na innemi górowały. I dzięki temu właśnie, jest dziś po 25-ciu latach służby dziennikarskiej,

ZEMSTA.

Obrazek z natury.

Wdowa po Pawle Saverini'm mieszkała samotnie ze swoim jedynym synem w miasteczku Bonifacio. Miasteczko to zbudowane jest na północnym boku góry, mocno wrzynającej się w morze, miejscami nawet zawisłej nad cieśniną, usianą drobnemi skałami. Z tej strony cieśniny widać było płaski brzeg Sardynji. U podnóża góry, w maleńkiej zatoce, zasłoniętej przed wiatrem skałami, chronią się łodzie włoskich i sardyńskich rybaków; tu co dwa tygodnie zatrzymuje się stary parowiec, wstępując po drodze do Scurria.

Na białej górze ugrupowało się kilkadziesiąt białych domków, przypominających gniazda drapieżnych ptaków, przylepionych do skały. Domki te panują nad niebezpieczną cieśniną, do której okręty nie mają odwagi zajrzeć. Wiatr bez ustanku faluje morzem, suszy gołe skały, gdzieniegdzie pokryte nędzną trawą i zbija w masy żółto-szarą pianę, która uczepiwszy się czarnych skał, sterczących z morza, wygląda jak kawały podartego żagla, okrywającego czarne trupy.

Domek wdowy Saverini mieścił się na samym brzegu skały, a trzy jego okna patrzą na posępną pustą cieśninę.

Wdowa Saverini mieszkała tu ze swym synem Antoniem i Sardą, ogromnym chudym psem z długą i twardą szerścią. Sarda chodziła z młodym Saverini'm na polowanie.

Pewnego wieczoru po gorącej kłótni Saverini był zdradziecko zabity pchnięciem noża. Zabójca jego Nicolo Ravaloti tej samej nocy uciekł do Sardynji. Załkała staruszka matka, gdy przyniesiono jej ciało jedynego syna. Długo patrzyła na niego, milcząc, a potem, wyciągnąwszy nad trupem swoją suchą, kościstą rękę, zaprzysięgła wendetę. Nie chciała, ażeby z nią byli obcy ludzie i zamknęła się sama z trupem i psem wyjącym ponuro.

Pies stał koło łóżka, na którem leżał jego pan, a wyjąc i skomląc żałośnie, schowawszy ogon, oparł mordę na jego nogach. Stara matka, stanąwszy nad ciałem syna i utkwiwszy wzrok w jego martwą twarz, płakała, a duże łzy spływały po jej pomarszczonej twarzy na martwe ręce syna.

Młody Saverini, ubrany w kurtkę z grubego sukna, rozdartą na piersiach, zdawało się, że spał. Krew tylko: na rękach koszuli, na kamizelce, na twarzy, na rękach, świadczyła o jego śmierci. Nawet na brodzie i bujnych kędziorach, były zaschnięte krople krwi.

Stara matka zwróciwszy się do trupa, zaczęła mówić.

Usłyszawszy jej głos, pies przestał wyć. „Nic, nic, bądź spokojny, moje drogie, moje jedyne dziecko! Śpij, drogi! Będziesz pomszczony! Czy słyszysz? To matka twoja ci przyrzeka. A twoja matka, ty wiesz, zawsze dotrzymuje słowa!“ Pochyliła się wolno nad trupem i przycisnęła swoje zimne usta do ust zmarłego syna. Pies zaskomlił żałośnie i rozległo się straszne, rozdzierające okropne wycie.

Tak przesiedzieli przy trupie, kobieta i pies do samego rana.

Antonio Saverini, został pochowany następnego dnia, a wkrótce przestano o nim wspominać w Bonifacio. Nie miał ani braci, ani krewnych i nie było komu pomścić go. Jedna tylko matka stara, myślała o wendecie.

Z drugiej strony cieśniny widziała, od rana do nocy, na brzegu białą plamę. To była mała wioska, Leugosardo, gdzie zwykle ukrywali się, ścigani przez władzę, korsykańscy bandyci. Oni wyłącznie składali ludność wioski. Mieszkając w małych domkach, naprzeciw rodzinnego brzegu, wyczekiwali sposobnej chwili, w której by mogli wrócić do domu.

Stara wiedziała, że w tej wiosce ukrył się Nicolo Ravaloti. Całemi dniami, siedząc przy oknie w swoim domku, patrzyła w ten punkt biały, myśląc o zemście. Ale jak się pomścić? Sama jedna, chora, niedługo już jej zostało pożyć. Tak, ale ona przysięgła przed ciałem syna: nie może zapomnieć, nie może zwłóczyć. Cóż robić, co przedsięwziąć?...

Przestała sypiać po nocach, nie miała chwili odpoczynku, a tylko myślała... myślała ciągle o zemście...

Pies drzemiąc u jej nóg, od czasu do czasu podnosił głowę, wyjąc żałośnie. Od chwili śmierci swego pana, często tak wył ponuro i skomlił okropnie jak gdyby go wołał do siebie, jak gdyby dusza zwierzęcia, zachowała po nim także niezagładzone wspomnienia...

Pewnej nocy, w kórej stara nie spała, myśląc o zemście, a pies żałośnie wył, przyszła jej

tym samym wybornym redaktorem, jakim był w chwili narodzin *Tygodnika*.

Co się tyczy obywatelskich zasług Jenikego, tychby nikt jednym tchem nie wypowiedział.

Dobro publiczne zawsze było i jest jego bożyszczem.

Jeszcze jedno.

Jenike w swym trzydziestoletnim przeszło zawodzie publicznym, nie skrępował ani razu ducha koteryjnością.

Umiał być zawsze wyższym nad kółko, nad obóz, nad stronnictwo.

Zarówno „starzy“, jak „młodzi“ kochali go i czcili, z jednakową słusznością do swoich zaliczając.

Wszystkie powyższe ułamki sądów o człowieku i pisarzu, zbieram w jedno.

Jenike jest jednym z mężów, jakich społeczeństwo nasze najbardziej i najpilniej potrzebuje.

Wiktor Gomulicki.

Z izby sądowej.

Kraków, 7 października. *(Proces Ritterów).* U przesłuchanej Katarzyny Urban mieszkała Franka Mnich komornem. Świadek ten stwierdza, iż zamordowana wyszła w pierwszą niedzielę adwentową do Marcelowej Stochlińskiej po kapustę i odtąd już więcej nie wróciła do domu. Świadek ten stwierdza, iż zamordowana Franciszka Mnich często w domu małżonków Ritterów nocowała. — Służącą u Ritterów po godach czyli Nowym roku 1882 była Zofja Szaro, która stwierdza, że w czasie służby do strychu miała wolny przystęp, podczas gdy do piwnicy nie chodziła sama. Do środka piwnicy jej nie wpuszczano, tylko musiała w przedsionku piwnicznym czekać. Klucz od piwnicy przechowywała u siebie Gilta Ritterowa. W czasie święta Matki Boskiej gromnicznej roku 1882, t. j. około 2 lutego służył u małżonków Rittererów Franciszek Szurlej. Twierdzi on, iż również go do piwnicy nie wpuszczano. Podał on dalej, iż rydel był w stajni i że mu tegoż oczyszczenie Mojżesz Ritter zalecił. Gdy świadek ten otrzymał wezwanie do sądu powiatowego w Strzyżowie, rozmawiał z nim Mojżesz Ritter, przyczem mu nadmienił, aby tamże mówił, że jest niezgrabnym, i że rydel zastrugał. Wobec następnego świadka Katarzyny Koral miał Hirsch Felber mówić przed znalezieniem Franciszki Mnich na zapytania, czy się Franka znalazła i gdzie się podziać mogła: „Może szła gdzieś przez wodę, może ją gdzie złe zaniosło w poia“, a po chwili dodał: „będzie gdzieś w tarkach, tam ją trza szukać, może ją tam coś zatruło“. Przy powyższej pogadance był obecnym następny świadek Marjanna Stachowicz, która treść powyższej rozmowy potwierdziła. W czasie, gdy Mojżesz Ritter sprawiał wesele swojej córce Beili, kucharką na weselu była Channe Rieder, sprawiała ona drób, gęsi ćwiartowała, które sobie Gitla Ritter sama koszerowała. Do czynności tych kucharskich używała małej siekierki, którą otrzymała od Mojżesza Rittera, włosów na siekierce nie uważała, sama włosów na głowie od czasu wesela nie ma, siekierkę cisła po robocie pod szafę w sieni i kopnęła ją nogą dalej. Prokurator twierdzi, iż świadek ten sprzecznie zeznaje co do używania siekiery, sprzecznie z tem, co świadek ten zeznał wobec sądu w Rzeszowie, zastrzega więc sobie ściganie tego świadka za oszustwo przez fałszywe świadectwo. Następny świadek Neche Nürnberg został zaprzysiężonym i zeznaje, że widział Franciszkę Mnich na wozie jadącą, lecz czasu bliżej oznaczyć nie był w stanie.

Zeznania świadka Mendla Felbera odnoszą się do podrzędnych okoliczności jarmarku w Rymanowie. Chiel Neumann siedmdziesiąt lat liczący, teść Beili Ritter twierdzi, iż w dniu 4 i 5 grudnia 1881 przyszedł do niego Mojżesz Ritter w sprawie posagowej. Datę sobie dla tego przypomina, że następnego dnia tj. 6 grudnia przyszedł do niego kominiarczyk i to sobie dobrze zapamiętał. Zastępca prokuratora postawił wniosek, aby Chiela Neumana uwięzić i przeciw niemu wytoczyć śledztwo w kierunku fałszywego zeznania wobec sądu. Z powodu tego wywiązała się bardzo żywa dyskusja między oskarżycielem publicznym a obrońcami drem Machalskim i drem Rosenblattem; w szczególności co do tłumaczenia przepisu §. 277 p. k. Trybunał postanowił powziąść później co do tego świadka uchwałę. Siedmdziesiątym z kolei świadkiem był Szymon Felber, który w ogólnych zarysach potwierdził zeznania Chiela Neumanna. Następuje przesłuchanie świadków odwodowych, którzy dotychczas przesłuchani nie byli i tak: Salamon Diamiant twierdzi, że zna Mojżesza Rittera, i że tenże jemu i jego bratu Hirschowi wypożyczył w dniu 5 grudnia 1881 roku 200 złr., a to na kupno losu od niejakiej pani Wolskiej w Bonarówce, a w szczególności miał Hirsch Diamant zagadnąć Mojżesza Rittera czy ma pieniądze, na co mu Ritter twierdząco odpowiedział, dodając, że była „swata“ na Wysokiej, że miał mu dać posag 200 złr., że „swat“ nie chciał pieniędzy przyjąć. Że to było 5 grudnia 1881 roku pamięta ztąd, że kupił ten los od pani Wolskiej, zadatkując 200 złr. Z powyższym zeznaniem zgadza się zeznanie następnego świadka Hirscha Diamanta. Świadek Agata Barańska służyła u Chiela Neumanna w Wysokiej, będzie temu na Nowy rok trzy lata. Zeznaje, że w pewną niedzielę adwentową widziała Mojżesza Rittera we Wysokiej. Okoliczność tę przypomina sobie ztąd, iż w czasie tym wybuchnął ogień w kominie, który stłumić Mojżesz Ritter pomagał, niedzieli tej jednak bliżej oznaczyć świadek ten nie jest w stanie.

Wezwani do dzisiejszej rozprawy jako świadkowie pp. dr. Mars i prof. dr. Rosner podali przy okazaniu im rysunku części z ciała zamordowanej wyjętego, a przez prof. dra Browicza uskutecznionego, że część ciała przysłana im do badania, była wielkości głowy dziecka, miała dwie części o brzegach gładkich, stanowiące szczelinę przez którą płód z łatwością mógł być wyjęty. W środku znajdowało się łożysko.

Ciekawem było opisanie miejsca, gdzie trupa Franciszki Mnich znaleziono. Ma to być parów, do którego przystęp jest bardzo utrudniony, spadnięcie człowieka do tej parji jest wykluczonem, tak, iż wzbudza przekonanie, iż trupa w miejsce to przyniesiono, w które w żaden sposób przypłynąć ani zkądinąd z góry przez wodę zaniesionym być nie mógł.

Obrońca dr. Rosenblatt wnosi, aby z uwagi, że czyn oskarżonym zarzucony miał miejsce w piwnicy — na miejsce do Lutczy wyjechać i oględziny piwnicy przedsięwziąć.

Obrońca pan dr. Machalski popiera wniosek swego poprzednika, a to ze względu na plan niedokładny i na okoliczność czy trupa ztamtąd można wnieść i czyli krzyku nie słychać.

Wnioskowi wyjazdu całego trybunału do Lutczy sprzeciwia się najusilniej prokurator poparty w tym względzie przez obrońcę Stochlińskiego, pana dra Kapiszewskiego.

Petersburg. *(Proces celny).* Dnia 27go sierpnia rozpoczął się, jak donoszą *Nowosti*, w tutejszym sądzie wojenno-okręgowym wielki proces celny, na którym figurowali jako podsądni oficerowie wołyńskiej brygady zagranicznej: podpułkownik Jermołajew, kapitan Ziakin, porucznik Zubkow i 14 osób niższych stopni, oskarżeni o przepuszczenie przez granicę za kubany (wziatki) spirytusu kontrabandowego do gorzelni szydłowieckiej, dzierżawionej przez kupca Jochela Koena, oskarżonego ze swej strony o zorganizowanie towarzystwa kontrabandzistów. Świadkowie włościanie wyznali szczerze, że trudnili się kontrabandą, bo 1) wygodny to zarobek, gdyż za każdy raz otrzymują po 30 kop., w ciągu zaś nocy mogą przenieść spirytus z pięć razy; 2) nie widzą w tem nic zdrożnego, gdyż sama straż przepuszcza ich przez rogatki i 3) gdyby który z nich nie chciał trudnić się kontrabandą, zostałby zbity przez swoich towarzyszy. Kontrabanda ta istniała w ciągu 12 lat, przenosząc dzierżawcy znaczne zyski. Dnia 30 sierpnia zapadł wyrok, pozbawiający rangi podpułkownika Jermołajewa i skazujący na wygnanie na Sybir z pozbawieniem praw stanu kapitana Ziakina i porucznika Zubkowa. Ten ostatni odebrał sobie życie tegoż

---

do głowy, okrutna, dzika myśl. Nad nią spędziła całą noc i rano poszła do kościoła. Upadłszy krzyżem na kamienną posadzkę, modliła się do Boga, prosząc Go, by jej pomógł, by dał siły do pomszczenia syna. Potem wróciła do domu. Na podwórzu stało wielkie kamienne naczynie do wody. Przewróciła go do góry dnem, podparła kamieniami, a przywiązawszy do niego Sardę, wróciła do domu. Chodząc wzdłuż, izby bez ustanku patrzyła ciągle na brzeg Sardynji. On tam był, zabójca jej syna.

Pies cały dzień i noc wył i skomlił. Rano przyniosła mu stara w misce wody, nic więcej.

Minął jeszcze dzień. Sarda wyciągnięta na ziemi spała.

Następnego rana, oczy miała nalane krwią, szerść zjeżoną, rwała się na powrozie, chrapiąc i dusząc się. Stara nie dała jej znowu jeść. Przeszła noc. Następnego dnia, stara poszła do sąsiada i wyprosiła od niego snop słomy. Wróciwszy do domu, wzięła stare ubranie, pozostałe jej po zmarłym mężu, i wypchawszy słomą, zrobiła bałwana. Wbiwszy w ziemię pal, niedaleko od sardy, przywiązała do niego w pionowem położeniu ziemne straszydło. Dla większego podobieństwa do człowieka zrobiła mu z gałganów głowę.

Pies z zadziwieniem patrzył na bałwana i pomimo głodu przestał wyć.

Potem stara poszła do rzeźnika i kupiła kawał mięsa.

Wróciwszy do domu, niedaleko od psa, rozpaliła ogień i zaczęła nad nim smarzyć mięso. Zapach smarzonego mięsa, drażnił psa i Sarda z pianą u pyska rzucała się, szczekała, rwąc powróz. Usmarzywszy mięso, stara owinęła nim szyję słomianego bałwana. Robiła to długo, pokazując psu, jak gdyby chowała mięso w gardło straszydła. Gdy wszystko było skończone, stara odwiązała psa. Jednym skokiem Sarda znalazła się przy słomianym człowieku i sparłszy przednie łapy na jego ramionach, zaczęła kąsać i rwać mu gardło. Potem osunęła się na ziemię z kawałkiem mięsa w zębach. Przełknąwszy go, Sarda znów rzuciła się na bałwana, znów szarpała mu gardło, i przełknąwszy kawałek wyrwanego mięsa, znowu rzucała się na swoją ofiarę. Sarda rwała w kawałki głowę bałwana i szarpała jego gardło.

Stara Saverini, nieruchoma, stała na boku i milcząc z pałącemi oczami patrzyła na tę scenę. Potem przywiązała znowu psa na sznurze i znowu głodziła go dwa dni i znowu powtórzyła to samo doświadczenie z słomianym bałwanem.

W przeciągu trzech miesięcy stara przyzwyczajała psa do tego polowania— do takiego obiadu, zdobywanego zębami i pazurami. Teraz nie przywiązywała już psa, lecz wskazywała tylko na bałwana ręką. Przyzwyczaiła Sardę szarpać straszydło nawet wtedy, gdy nie miało przywiązanego mięsa. W nagrodę potem dawała psu jeść. A później jeszcze, Sarda, zobaczywszy tylko bałwana, zaczynała już drżeć i skomleć, patrząc na starą. Wtedy wołała ona swoim dzikim, ochrypłym głosem: „weź!“ a pies rzucał się na straszydło, rwąc go z wściekłością.

Kiedy wdowa Saverini zdecydowała, że przyszedł czas, poszła w niedzielę rano do kościoła, wyspowiadała się i przyjęła komunję; potem ubrawszy się w stare, podarte suknie męża, umówiła rybaka, żeby ją przewiózł razem z Sardą przez cieśninę na brzeg Sardyński. Do łodzi wzięła psa i w worku duży kawał mięsa, który przez drogę dawała Sardzie wąchać.

Prędko przybyli do wioski Lougosardo. Stara Korsykanka szła przez wieś, kulejąc i ledwie powłócząc nogami. Zaszła do piekarza i spytała, gdzie mieszka Nicolo Ravaloti? Powiedziano jej, że znów zajął się swojem poprzedniem rzemiosłem—był stolarzem i pracował, siedząc w swoim sklepiku. W tej chwili był u siebie. Stara popchnęła drzwi i zawołała go: „proszę, Nicolo“. Odwrócił się.

Wtedy wskazała go psu i krzyknęła: „Weź! weź“ !

Pies z strasznym rykiem rzucił się na Nicola i chwycił go za gardło. Ravaloti wyciągnął ręce, objął psa i powalił się z nim na ziemię. Przez kilka sekund kurczył się konwulsyjnie, drgał nogami i... przestał się ruszać, a pies szarpał mu gardło, rwąc kawałami.

Sąsiedzi, siedzący przed domami, widzieli jak od Ravaloti'ego wyszedł staruszek, biednie odziany. Koło niego szedł wielki pies i jadł mięso, które mu dawał ubogi.

Wieczorem stara Kosykanka wróciła do domu. Noc tę przepędziła spokojnie, zasnąwszy mocnym snem.

Guy de Maupassant.

dnia. Niższe stopnie skazano do rot aresztanckich lub więzienia, kupca Koena na osiedlenie i zapłacenie kosztów procesu.

KRONIKA.

Zakład starców i sierot polskich pod wezwaniem św. Kazimierza w Paryżu, oczekuje z upragnieniem rezultatu loterji artystycznej, która na jego korzyść jest urządzona. Pisaliśmy już o tem godnem uznania przedsięwzięciu. Dzięki staraniom komitetu, dzięki niestrudzonym zachodom p. Jaworowskiego, bilety rozchodzą się w nadspodziewanie szybki sposób. Jest ich dużo, bo 300.000, ale cena jednofrankowa czyni je przystępnemi dla każdej kieszeni. Oprócz moralnego zadowolenia, jakie się ma w przeświadczeniu dopełnienia swego obowiązku względem filantropicznej i narodowej instytucji, nabywający bilety robią sami jeszcze dobry interes, gdyż liczba obrazów i dzieł sztuki coraz większa, coraz obfitsza. Obok polskich artystów stoją cudzoziemcy, Francuzi przedewszystkiem. Między innemi krajobraz Mattisa, oceniony na 20.000 franków. Są obrazy naszych mistrzów, które mogą być ozdobą każdej, nawet najwyszukańszej galerji. Dość będzie wspomnieć o płótnie Siemiradzkiego. Nie jest ono wielkie rozmiarami, ale jak zwykle, genjalny artysta potrafił uwięzić w ramach swego obrazu promień złoty południowego słońca. Czar włoskiej natury chwyta widza za serce... Ciągnienie loterji zależy od rozprzedania biletów. Jeżeli jednak i dalsza rozprzedaż pójdzie tak rącza jak początkowa, to nie można wątpić, że nastąpi to prędzej, niż przypuszczać było można.

Pogrzeb śp. Jadwigi ze Smolków Hupertowej odbył się wczoraj po godz. 4tej, przy udziale conajmniej tysiąca osób, między którymi obecnymi byli prawie wszyscy posłowie Sejmu. Za trumną postępował ojciec zmarłej, prezydent dr. Smolka i mąż jej p. Hupert. Na rydwanie żałobnym widzieliśmy kilkanaście wieńców, z których najpiękniejszy złożyli koledzy męża śp. zmarłej oraz rodzina Kabatów.

Z życia towarzyskiego. Na wtorkowym galowym obiedzie u p. Namiestnika na cześć ministra skarbu znajdowali się; ks. biskup Dunajewski, hr. Potocki, hr. Rusocki, prezydent Schenk, ks. biskup Morawski, prezes akademji umiejętności dr. Mayer, wiceprez. nam. Löbl, wiceprez. skarbowej dyrekcji Jorkasz, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Adam Sapieha, marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, dr. Władysław i Kaźmierz Badeniowie, fmp. ks. Lamorat Thurn-Taxis, ks. Croy, hr. Artur Potocki, dr. Edward Podlewski radca dworn, radca skarbowy dr. Korytowski, p. Apolinary Jaworski wiceprezes Koła polskiego i p. Dawid Abrahamowicz. Na cześć przybyłego ministra dają objady we czwartek hr. Alfredowie Potoccy, a w sobotę marszałek dr. Zyblikiewicz.

— W kościele OO. Bernardynów odbył się wczoraj o godzinie 6 wieczorem ślub p. Emila Obertyńskiego, właściciela dóbr ziemskich, z panną Zofją Józefą Obertyńską.

Na wtorkowym rauoie „Rodziny", pod protektoratem p. Czarkowskiej, zebrało się bardzo mało osób. Sala kasyna mieszczańskiego ozdobiona była egzotycznemi roślinami, a rozrzucone tu i ówdzie stoliki z pięknemi fantami, tworzyły wygodne kółka do konwersacji — tej garstki publiczności, która się zebrała.

Muzykalno-dramatyczny wieczorek połączony z tańcami, który odbył się przedwczoraj w wielkiej sali Narodnego domu, zgromadził jak zawsze sporo ruskiej publiczności. Wieczorek rozpoczęto trzema produkcjami wokalnemi, które wykonali uczniowie gimnazjum ruskiego i członkowie Tow. „Lutnia". Następnie odegrano monolog p. t. „Na scenie" i jednoaktową komedyjkę „Onufry". Amatorowie szczęśliwie pokonywali liczne trudności w oddaniu swoich ról i grali z zapałem. Całość wypadła bardzo dobrze, a publiczność nie szczędziła oklasków amatorkom i amatorom. Podczas przestanków muzyka „Harmonji" przygrywała lubiane powszechnie reprodukcje rzewnych i ochoczych pieśni ludu ruskiego. Po produkcjach nastąpiły tany rozpoczęte kołomyjką. W kadrylu wzięło udział przeszło 100 par.

Wykład hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" odbędzie się dziś o godz. 4 w sali ratuszowej.

Baron Pino, minister handlu, przybył d. 6 bm. z Schönbrunn do Chiby na Szlązku, a nazajutrz przez Dziedzice udał się na objazd kolei transwersalnej.

P. Grocholski przybył dnia 6 b. m. na kurację kąpielową do Baden pod Wiedniem.

Minister Falkenhein (rolnictwa) przybył wczoraj do Żywca, i udał się ztamtąd w góry sądeckie.

Koledzy Michała Bałuckiego z 8 klasy gimnazjum (1857 r.) urządzają koleżeński zjazd w Krakowie. Celem zjazdu jest zbliżenie się wzajemne po 27 latach rozłączenia się, oraz obchód jubileuszu 25-letniej działalności literackiej kolegi Michała Bałuckiego. Zebranie odbędzie się 11 b. m. o g. 7 wieczorem w hotelu Drezdeńskim, gdzie koledzy wręczą jubilatowi album ze swych fotografij, a następnie zasiędą do wspólnej uczty. Z 61 kolegów, którzy ukończyli 8 klasę gimnazjum św. Anny w Krakowie, zmarło 16 (dwóch poległo w roku 1863) niewiadomych z pobytu i zawodu jest 9. Między wiadomymi 36 kolegami jest księży 4, profesorów uniwersytetu 2, szkół średnich 5, lekarzy 6, urzędników 7, adwokatów 4, notarjuszów 2, literatów 3, obywateli ziemskich 3 Co do pobytu: 33 przebywa w Galicji, w Warszawie, w Wiedniu i Gracu po jednym.

Wszystko powyższe otrzymuje *N. Reforma* od jednego z kolegów p. Bałuckiego; tu zauważyć musimy, iż podjęcie myśli tego zjazdu i z takiej okazji, przynosi zaszczyt inicjatorom i jest dowodem, iż mimo wszelkich frazesów quasi-postępowców, iż koleżeństwo ze szkolnej ławy przestało dawno być łącznikiem w dalszych kolejach życia, koledzy p. Bałuckiego składają wymowny dowód, iż jeszcze na szczęście tak nie jest. Pomiędzy objawami rzeczywistej czci, na jaką 25 letnią pracą powszechnie zasłużył sobie jubilat, sądzimy, iż uznanie i dowody pamięci ze strony kolegów, z którymi blisko 30 lat temu wspólnie żył i myślał, będą dla niego jednemi z najprzyjemniejszych. Dlatego powtarzamy, pomysł zjazdu jest godnym wysokiego uznania.

Ks. Porfiry Bażański, gr. kat. proboszcz w Srokach pod Lwowem, otrzymał odznaki kanonickie i mianowany został radcą konsystorjalnym.

† **Władysław Wysłobocki** b. właściciel dóbr ziemskich zmarł w Zamarstynowie licząc lat 70.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej wzywa tych dłużników, którzy zaciągnąwszy pożyczkę procentową przed ośmiu laty i wcześniej, dotychczas nic jeszcze ani z kapitału ani z procentów Towarzystwu nie zwrócili, aby do dni czternastu od daty niniejszej odezwy do Wydziału się zgłosili; w przeciwnym bowiem razie będzie Wydział zmuszony ogłosić ich nazwiska w rocznem sprawozdaniu.

Mianowania. Namiestnik mianował Hermana Scheuringa, Stanisława Hryniewicza i Zdzisława Stoczkiewicza elewami leśnictwa w obrębie Dyrekcji dóbr państwowych.

Rada szkolna poleciła do użytku szkolnego w akademickiem gimnazjum we Lwowie książkę pod tytułem: Uczebnyk wsemirnoi istorji dla nyższych klas serednych szkół. Napysaw Anton Gindely. Z szestoho wydania perełożyw na ruskij jazyk W. J. czast' III.

Dyrekcję poczt i telegrafu uprasza publiczność o przypomnienie właścicielce trafiki przy placu akademickim, że obowiązkiem jej jest mieć zawsze zapas znaczków pocztowych. Obecnie bowiem możność nabycia takowych w jej sklepie należy do zdarzeń wyjątkowych.

Sprawy wojskowe. Z dnia 1go stycznia 1885 r. przybędzie do Krakowa jeneralna komenda obrony krajowej, której naczelnikiem ma być jenerał, lub jeden ze starszych pułkowników obrony krajowej, ze sztabem wynoszącym 8 wyższych oficerów. Głównodowodzącym obrony krajowej korpusu krakowskiego będzie, jak dotąd, książę Windischgrätz. Także co do artylerji nastąpi ta zmiana, jak to ma miejsce przy każdej innej komendzie korpusu, iż komenda pułku artylerji zastąpioną zostanie komendą całej brygady artylerji. Konnica i część artylerji, nie mająca pomieszczenia w Krakowie, pozostanie, jak dotąd, rozlokowaną w miastach i miasteczkach w pobliżu Krakowa.

† **Zmarł** w Krakowie dr. Klink 34-letni lekarz z Warszawy, b. redaktor „Pamiętnika lekarskiego warszawskiego", oraz wydawca dzieła dra Oczka.

Koncert i bal w Stanisławowie, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, odbył się dnia 4go bm. i wypadł pod każdym względem świetnie. Sala kasynowa zaledwie mogła pomieścić publiczność stanisławowską i z okolic przybyłą. Program koncertu został wykonany przez najlepsze siły amatorskie miejscowe i lwowskie. Szczególniej zaś podobał się spiew solowy pny Em. i monolog Coquelina p. t. Pianista wygłoszony przez p. Mian. z prawdziwym artyzmem. Bal, który się odbył po koncercie, przeszedł wszelkie oczekiwania. Do pierwszego kadryla stanęło par blisko 90, jak na Stanisławów, rzecz to niezwykła. Zabawa ochocza trwała do godziny 4ej rano i trwałaby może i dłużej, gdyby nie muzyka wojskowa sprowadzona z Kołomyi, która rannym pociągiem wracać musiała. Czysty dochód z koncertu i balu, wynoszący około 240 złr. ma być rozdzielony w połowie na biednych akademików pochodzących z Stanisławowa, w połowie na Tow. bratniej pomocy akad. we Lwowie. Tak świetny rezultat tego przedsiębiorstwa przypisać należy energji komitetu, złożonego z akademików, jak niemniej przewodniczącym tegoż pp. dr. Eminowiczowi i dr. Nimhinowi.

Dr. Dybowski, bawiący obecnie w Warszawie, przywiózł z ostatniej wycieczki na Litwę, kilkanaście zdjętych przez siebie klisz fotograficznych, przedstawiających pamiątki związane z imieniem Mickiewicza. Odbitki tych klisz złączone w album, wyjdą nakładem jednej z fotograficznych firm warszawskich.

Oryginalny epizod zdarzył się temi dniami w departamencie kryminalnym warszawskiej izby sądowej. Do sprawy kryminalnej, wezwanych zostało kilku świadków starozakonnych z Włocławka. Kiedy już świadkowie ci do izby przybyli i miała się rozpocząć sprawa, zgłasza się policja i prosi prezydującego o dozwolenie zrobienia przedewszystkiem przy nich rewizji, gdyż panowie ci tak się dobrze sprawili, iż dniem przedtem, zaledwie przybywszy do tutejszego miasta, zdołali popełnić kradzież na tysiąc kilkaset rubli. Przy dokonanej rewizji, odebrano im wszystkie znajdujące się przy nich pieniądze, poczem składali zeznania w sprawie do której ich przywołano. Świadków tych „zabezpieczono" następnie i uformowano im sprawę o kradzież, którą odesłano do właściwego sędziego śledczego.

Z uniwersytetów rosyjskich. Rektorami uniwersytetów zatwierdzeni zostali: Andrejewski petersburskiego, Bogolepow moskiewskiego, Bulicz kazańskiego, Renenkampf kijowskiego, Jaroszenko odeskiego. Rektorem uniwersytetu charkowskiego mianowany został Szelkow, w miejsce Ciechanowskiego, wydelegowanego na jedenaście miesięcy za granicę.

Towarzystwo ochrony zwierząt w Petersburgu. Czytamy w *Kraju*: W tych dniach odkryto tu nowe nadużycie. Kasjer i sekretarz Towarzystwa opieki nad zwierzętami Jermołajew, otrzymał z banku za okazaniem sfałszowanych pełnomocnictw cały kapitał Towarzystwa, wynoszący 13.000 rs. w % papierach i wyjął całą znajdującą się w kasie gotówkę i kosztowności ofiarowane Towarzystwu, jak to: medale srebrne, zegarki złote i kilka czarek, zostawiając kartkę do zarządu Towarzystwa, głoszącą, że pieniądze roztrwonił i utonął. Jako wynagrodzenie strat poszkodowanego Towarzystwa pozostały należące do Jermołajewa koń, szaraban i ruchomości domowe — ogółem na 700 rubli. Rzecz godna uwagi, że roztrwonienia dokonano w ciągu miesiąca, gdy tymczasem rewizja sum była załatwioną 5. września przez wice-prezesa Hempela i byłego przysięgłego Perowa i wszystko okazało się w należytem porządku. W liczbie skradzionych papierów proc. (prawie cała suma) był kapitał przekazany testamentem przez znanego fanatyka-manjaka, opiekuna zwierząt, pułkownika Drjaszlewa (12.500 rubli); resztę stanowiły wpisy członków, tak iż obecnie Towarzystwo nie posiada ani jednej kopiejki.

Z Buenos-Ayres donoszą o ogromnych powodziach. Komunikacja w wielu miejscach przerwana, pola zniszczone a szkoda wynosi wiele miljonów.

14 dzieci utonęło dnia 3. b. m. w Osieku w rzece Drawnie. Dzieci bawiąc się na brzegu usiadły do przymocowanego czółna, kołysząc się na wodzie. Nagle czółno się odłączyło a w tej chwili silny wiatr przewrócił je wraz z dziećmi, z których ani jedno nie ocalało.

Księżna Jurjewskaja wdowa po Aleksandrze II. przebywa obecnie z dziećmi w Vevey nad jeziorem genewskiem. Z Vevey uda się księżna na zimę do Paryża i zamieszka w wspaniałym Hotel Monnet, dawniejszem mieszkaniu hrabiego Beusta.

Na pomnik dla Sarbiewskiego w Warszawie nadesłano w ostatniej chwili projektów ogółem

dziesięć. Prace komitetu sędziów konkursowych wkrótce się mają rozpocząć.

Z Kamieńca podolskiego piszą do *Kraju*: JE. biskup Kozłowski kilka dni zabawił w naszem mieście, zwiedzając kościoły i bierzmując tysiączne tłumy. Sześć tysięcy siedmset osób bierzmowało się w jednym tylko Kamieńcu. Podana liczba jednak stanowi mniejszą część tych, co pragnęli otrzymać ten sakrament; większa zaś część pragnących, pozbawioną została możności bierzmowania z tego powodu, że pasterzowi zabrakło czasu, czyli raczej czas wyznaczony przez niego na pobyt w Kamieńcu skończył się. Na usilną prośbę, żeby pozostał choć dzień jeden, odpowiedział, że ani jednej godziny pozostać nie może, ponieważ marszrut nie pozwala mu na to. Wiadomo, iż każdy proboszcz katolicki, jeżeli ma potrzebę wyjechać za obręb swojej parafji, obowiązany jest brać od policji paszport. Biskupi wolni są od tej powinności, ale przed wyjazdem po dyecezji, obowiązani są zakomunikować komu należy swój marszrut, a następnie ściśle do niego się stosować, gdyż właściwa władza zawiadamia policję, że takiego to dnia, w takiem miejscu ma być biskup i pozostawać tyle to czasu. Ludność przyjmowała pasterza serdecznie i z zapałem. Obywatele miasta ofiarowali JEksc. na pamiątkę piękne album widoków naszego miasta, wykonanych przez znanego tu fotografa, pana Michała Grejma. Ze łzami żegnany pasterz, udał się z kolei do Tynny i Gródka.

Zamek „Christiansburg" w Kopenhadze zgorzał do szczętu. Zamek ten wybudowany został w roku 1828 według planów starszego Hansena, w miejscu, gdzie dawniej stał zamek Krystjana VI.

Dotychczas niewiadomo jeszcze ile skarbów sztuki w zamku obficie nagromadzonych, padło ofiarą płomieni. W zamku znajdowała się sala posiedzeń duńskiego parlamentu, najwyższy trybunał, mały teatr nadworny, bibljoteka królewska złożona z 2,500.000 tomów i 20.000 rękopisów, zbiór starożytnej zbroi itd. Pożar zagrażał równocześnie muzeum Thorwaldsena, a uratowano je tylko przez zizolowanie zapomocą miny dynamitowej.

Kilkanaście ludzi, przeważnie żołnierzy utraciło przy ratowaniu życie, a mina dynamitowa zabiła kilku ludzi ze straży ogniowej.

Proces o napad morderczy. Kilka miesięcy temu, Wł. hr. Branicki, dziedzic dóbr Stawiszcze na Ukrainie, został napadnięty i pobity okrutnie przez trzech złodziei leśnych, których zeszedł przypadkowo w lesie należącym do wsi Śnieżki, w tychże dobrach.

Napastnicy, pomimo, że hr. B. odrazu im powiedział kim jest, bili go z całą zawziętością, wyraźnie się odgrażając, że biją na śmierć, którą byliby niewątpliwie zadali, gdyby nie nadbiegł na pomoc koniuszy hrabiego, wołając, iż idzie z kozakami, chociaż kozaków na razie nie było.

Wypadek ten, który dotknął powszechnie szanowanego i wzorowo troskliwie opiekującego się włościanami obywatela, reprezentanta przez włościan czczonej i kochanej rodziny, wywołał ogólne i zasłużone współczucie, obecnie zaś stał się przedmiotem rozprawy sądowej przed sądem okręgowym humańskim.

Sąd na posiedzeniu odbytem dnia 18. b. m. w Taraszczy, na mocy werdyktu przysięgłych, orzekającego, iż oskarżeni Jan i Szczepan Paszczenkowie, oraz Józef Pilaszuk winni są napadu dokonanego z rozmyślnym zamiarem zabójstwa, skazał dwóch ostatnich, krórzy wypierali się zbrodni, na sześć lat ciężkich robót, zaś Jana Paszczenkę, który się przyznał do winy i okazał szczery żal, na cztery lata takichże robót.

Po odcierpieniu kary wszyscy skazani zostaną osiedleni na Syberji.

Podwójna egzekucja. Jozo Lukie i Spiro Bukojevic, którzy jeszcze 10. lutego b. r. zamordowali włościanina Kovacevicza, skazani zostali dnia 30. z m. przez sąd w Banialuce na śmierć przez powieszenie. Jozo Lukie utrzymywał z córką Kovacevicza stosunek miłosny, a nie mogąc od ojca otrzymać zezwolenia na małżeństwo, postanowił przy pomocy swego przyjaciela Bukovica, zaaplikować ojcu swej kochanki należytą porcję kijów. Niestety jednak kije wypadły tak serdecznie, że stary Kovacevicz przy tej egzekucji wyzionął ducha. Obaj sprawcy zostali powieszeni natychmiast po ogłoszeniu wyroku.

Rajskie jabłka mają być znakomitym środkiem przeciw cholerze. Tak przynajmniej twierdzi *Australian Medical Journal*. Według tego pisma owoce te — zawierając wiele siarki — od dawna używane są w Australji jako owadogubne. Mianowicie polewają odwarem rajskich jabłek rośliny zagrożone owadami i to rzekomo ze znakomitym skutkiem. Również zbawiennie działać ma ten odwar, wewnętrznie użyty, przeciw biegunce a nawet przeciw cholerze.

Raport policyjny. Skradziono: panu Janowi S. z zamkniętej komórki pod liczbą 3 ulica Pańska 5 butelek soku malinowego wartości 10 złr. — Panu Józefowi B. pod l. 4 pod Dębem, spodnie i kamizelkę popielatą w białe paski, czarny surdut i zielonkowaty filcowy kapelusz wartości 11 złr. — Hawryłowi Pelichowi, rolnikowi ze Srók, wczoraj o 10tej godzinie rano z tutejszej targowicy końskiej konia gniadego z gwiazdką na czole i klacz maści karej wraz z wozem kutym, wartości 100 złr. — Znaleziono: Książeczkę tytułowaną „Do nabożeństwa dla młodzieży i dzieci" z 9ma obrazkami, czarny pulares z papierami i biletami wizytowymi pana Osypa Andryjewicza Monczałowskiego. — Zakwestjonowano: nowy ciemnozielonkowaty angles. — Pies zabłąkany: legawiec kundys, szarogniady z białymi płatkami, z białym koniuszkiem ogona, mający na szyi skórzaną obróżkę z kółkiem, znajduje się u dachownika Zuckerberga pod l. 3 ulica Berka. — Zgubił: pan Mikołaj O. uczeń gimnazjalny 13 złr. w kopercie z 5ma pieczątkami zaopatrzonej.

Teatr, literatura i sztuka.

Wystawa akwarel Juljusza Kossaka w Hotelu Żorża jeszcze przedłużoną zostanie do 13 paźdz. to jest do poniedziałku przyszłego. Następnie obrazy te wystawione będą w Przemyślu.

Henryk Sienkiewicz przystąpił do tworzenia nowej powieści historycznej, osnutej na tle wojen szwedzkich pt. „Potop".

Z Chicago donoszą, że John Collough obok Bootha najznakomitszy z żyjących tragików amerykańskich, w teatrze Vickera grając rolę „Spartaka" dostał obłąkania.

W Paryżu przedstawiona wkrótce będzie nowa operetka Leop. v. Wenzla pt. „Chevalier Mignon".

W wiedeńskim „Verein der Literaturfreunde" zaczyna się szereg odczytów 15 bm. odczytem Feliksa Dahna, po którym dadzą się słyszeć tam rozmaite inne znakomitości niemieckie i zagraniczne, a mianowicie Albert Traeger, który mówić będzie o Grillparzerze. Jerzy Brandes, Gustaw Moser, Wilhelm Oncken a prawdopodobnie i Spielhagen. Z swojskich prelegentów występują między innymi Alfred Klaar, Lewinsky i Gabillon, Strakosch i Ranzoni.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XIII dnia 8 października. Zagajenie posiedzenia o godzinie 11 minut 25.

Odczytano następujący spis petycyj:

Marja Konopacka o stypendjum przemysłowe.— Towarzystwo pedagog. w Kolbuszowie w sprawie zmiany ustawy szkolnej. — Komitet lwowski dla spraw kolonij wakacyjnych o subwencję w kwocie 500 zł. Magistrat miasta Kałusza w sprawie dzierżawy prawa polowania na gruntach włościańskich.— Gmina Rohatyn o ustanowienie dla tamtejszych szkół katechetów dla obu obrządków, płatnych z funduszów krajowych. — Jan Hajduczek nauczyciel o wliczenie do emerytury 9 lat służby. — Gmina Medenice w sprawie regulacji Dniestru. — Jan Ładoś o przypuszczenie nieszlacheckiej familji śp. Andrzeja Żalchockiego do szlacheckich stypendjów śp. Andrzeja Żalchockiego. — Gm. Mielnicz, i inne o usunięcie wadliwości ustaw gminnych i innych zarządzeń przyczyniających się do upadku rolnictwa. — Antonina Nowosiadłowska o zapomogę.— Mikołaj Horeszko nauczyciel o zapomogę lub zaliczkę na płacę w kwocie 100 zł. — Gm. Pohorce w sprawie regulacji Dniestru. — Właścicielka dóbr Pohorce jw. - Jakób Rojka w sprawie szkód wyrządzonych przez dzikie zwierzęta. — Spółka wodna regulacji Wisłoki o subwencję. — Gm. Wola Zaderewacka o wolny pobór surowicy solnej dla bydła. — Gm. Bereźnica szlachecka jw. — Gm. miasta Wieliczki w sprawie reformowania szkół tamtejszych. — Ksawera Werońska Dąbczewska o wsparcie. — Wydział bursy w Stanisławowie o bezprocentową pożyczkę 4000 zł. i bezzwrotną zapomogę 500 zł.

P. Czerkawski wnosi by petycję gal. tow politechnicznego o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich przekazaną komisji administracyjnej, przydzielono komisji kolejowej, zaś petycje o przeniesienie izby handl. przemysłowej z Brodów do Tarnopola jako załatwione rezolucją uchwaloną we wrześniu b. r., odesłać do wydziału kraj. Przyjęto.

Sprawozdanie wydziału krajowego o sprzedaż gruntu na Kulparkowie gminie izraelickiej na cmentarz odesłano do komisji administracyjnej.

Wniosek p. Wasilewskiego o zmianę kierunku drogi Lwów-Stojanów, przydzielono kom. drogowej.

Wniosek p. Bobczyńskiego w sprawie noweli do ustawy o pijaństwie odesłano do kom. prawniczej.

Komisja budżetowa przedłożyła preliminarz budżetowy dla szkół rolniczych w Dublanach, który wykazuje dla szkoły wyższej dochód w kwocie 14,815 zł. rozchód 33,315 zatem niedobór do pokrycia z funduszu kraj. w kwocie 18,500 zł. W szkole zaś parobków dochód wynosi 2,844 zł. rozchód 10,232 zatem niedobór 7,388 zł.

P. Struszkiewicz wniósł poprawkę ażeby napowrót wstawiono wykreśloną przez komisję pozycję 400 zł. na wydawnictwo rocznika obejmującego wyniki doświadczeń. Poparł go p. E. Jędrzejowicz.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz odrzekł że na takie publikacje służy wydawnictwo „Rolnika", poczem wniosek p. Struszkiewicza upadł.

Dalsze pozycje budżetu przyjęto bez dyskusji.

Budżet kursu gorzelnictwa w Dublanach wykazujący dochód 1240 zł., rozchód 1645 zatem niedobór 405 zł.; przyjęto bez dyskusji.

Budżet folwarku dublańskiego wykazuje dochód 18,560 rozchód 19,371 zł. zatem niedobór 811.

Do tego budżetu zabrał głos p. Antoniewicz, który ostro wystąpił przeciw gospodarce na folwarku dublańskim, który wieczny wykazuje deficyt. Zażądał odesłania tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego dla bliższego rozbioru.

P. A. Sapieha odpowiedział że kraj przyjmując folwark wraz ze szkołą musiał z góry liczyć na niedobór, gdyż gospodarstwo służące do nauczania i do doświadczeń bez niedoboru obejść się nie może.

Po odpowiedzi p. Antoniewicza, replice p. Sapiehy i przemowie p. Wereszczyńskiego, który wykazał że folwark w rzeczywistości przynosi dochody, sejm przyjął wszystkie rubryki budżetu.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji konkurencyjnej z przedłożeniem 3 ustaw, mianowicie ustawę zmieniającą paragrafy 4, 9, 12, 14, 16, 19, 20, 21 i 22 ustawy z 15 sierpnia 1866, ustawę o asekuracji budynków kościelnych i ustawę o tworzeniu funduszów zapasowych.

W dyskusji nad ustawą 1 przy ustępie 2 §. 4 ks. biskup Solecki wystąpił przeciw wnioskowi większości komisji konkurencyjnej, której sam jest przewodniczącym. Ustęp ten w brzmieniu zaproponowanem przez większość opiewa:

„Od nadwyżki przenoszącej dochód 500 zł. opłacić winien paroch w roku do funduszu konkurencyjnego: od nadwyżki do 200 zł. 3 procent od nadwyżki do 400 zł. 5 proc. zaś od nadwyżki większej 8 proc.".

Mniejszość zaś przez ks. biskupa Soleckiego, zażądała żeby od nadwyżki od kongruy wszyscy płacili po 3% rocznie.

Przy głosowaniu utrzymał się ten ustęp w brzmieniu proponowanem przez komisję.

Do §. 9 wniosła mniejszość komisji przez p. T. Dzieduszyckiego odrębny wniosek. Mianowicie, gdzie większość, ażeby w miejscowościach gdzie istnieją kościoły filjalne, mieszkańce mimo że kościół utrzymują, musieli konkurować także do kościoła parafjalnego. Mniejszość zaś domaga się w tym wypadku uwolnienia od konkurencji

na parafjalne kościoły. (Spór ten przypomina żywo sprawę w Hniliczkach). Po przemówieniu sprawozdawcy mniejszości przemawiał p. Jan Popiel za wnioskiem większości, p. Koziebrodzki, który przemawiał głównie ze stanowiska mieszkańców obrządku łacińskiego, wniósł, ażeby sprawę tę odesłać do Wydziału kraj., który zbadawszy ją wspólnie z ordynarjatem przedstawić ma stosowne wnioski. Przemawiał jeszcze za wnioskiem mniejszości ks. Siczyński polemizując ostro z p. Popielem.

Sprawozdawca większości p. Buchwald obok wniosku większości poparł też samoistną rezolucję p. Koziebrodzkiego.

Przy głosowaniu upadł wniosek odraczający p. Koziebrodzkiego i wniosek większości, utrzymał się zaś wniosek mniejszości 56 głosami przeciw 44.

Na tem posiedzenie przerwano o godzinę 2 m. 25. Następne we czwartek.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 8 października. Dolno-austrjacki Wydział krajowy polecił zamknąć drugą klasę szkoły czeskiej na Favoriten. Stowarzyszenie Komeńskyego podało rekurs do ministerstwa przeciw temu nadużyciu.

Paryż 8 października. Pobyt Herberta Bismarka w Paryżu łączą z dyplomatycznemi rokowaniami Francji z Niemcami. Bismark konferuje z Ferrym.

Linz 8 października. Sprawozdanie Rady gminnej o włóczęgach wzywa Wydział krajowy do założenia kolonij karnych i domu pracy przymusowej dla górnej Austrji i prosi, aby wydział w tej myśli postawił wnioski na przyszłej sesji sejmowej.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 7. października. *Wiener Ztg.* ogłasza, że Länderbank otrzymał pozwolenie na zawiązanie Towarzystwa akcyjnego dla budowy uzupełniających linij austrjacko-węgierskich kolei.

Organ centralny ministerstwa handlu dla spraw kolejowych ogłasza rozporządzenie regencji pruskiej w Opolu, według którego wbrew zmianom dotychczasowych przepisów o dowozie trzody chlewnej, galicyjska nierogacizna bez względu na to, czy tuczna lub nietuczna może być wprowadzana koleją *via* Mysłowice i Dziedzice, tudzież drogami krajowemi, zupełnie w sposób dotyczasowy.

Granicę od strony Czarnogóry zamknięto kordonem i zaprowadzono dla proweniencyj z Czarnogóry 10 dniową kwarantanę.

Na wspólnych konferencjach ministerjalnych uchwalono, liczbę lekarzy wojskowych, tudzież wyższych posad lekarskich pomnożyć, i wstawiono na ten cel 20.000 zł. w budżecie wspólnym **na rok 1885.**

Praga 8 października. (Z sejmu). Wniosek Bareuthera względem podziału Rady szkolnej na niemiecką i czeską, odesłano do komisji edukacyjnej, przeciw czemu głosowało centrum i kilku posłów kurji dworskiej.

Berlin 8 października. *Nord. Allg. Ztg.* zaprzecza, jakoby zanosiło się na zmiany w ciele dyplomatycznem, mianowicie Schlözer nie zaproponował Jacobiniemu ani nowych kandydatów na stolice arcybiskupie w Kolonji i Poznaniu, ani też nie przedłożył papieżowi programu pokojowego.

Berlin 8. października. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza doniesienie berlińskiej *Pol. Nachr.*, że ustawa o zabezpieczeniu od wypadków rozszerzona będzie na przemysł rolniczy.

Paryż 8. października. Jako miejsce na wystawę r. 1889 wybrano lasek Buloński.

Przy wyścigach 5. b. m. na Longchamp publiczność zbiła kilku dżokiejów z powodu nieporozumienia przypuszczając, że oni dopuścili się szachrajstwa.

Courbet zająwszy Kelung ruszył ku Tamsin i zaczął go bombardować zdemontowawszy baterje nieprzyjacielskie.

Londyn 8. października. Nubar basza odpowiedział na notę mocarstw oświadczając, że zawieszenie funduszu na umorzenie było koniecznością ze względu na stan skarbu.

Rada ministrów obradowała 6. b. m. głównie nad południową Afryką i Transvaalem i postanowiła poczynić kroki celem oczyszczenia kraju Betschuana z Boerów.

Wieść o zamordowaniu Stewarta potwierdza się. Po wypędzeniu Arabów z Berberu wrócił Gordon do Chartum, a Stewart z 40 ludźmi jechał Nilem pod wodę i uderzył na skałę. Arabowie, będący na brzegu przyrzekli sprowadzić wielbłądy do transportu lądowego, ale zaledwie Anglicy pojawili się na brzegu, zostali wymordowani, poczem arabowie napadłszy okręt pozabijali i resztę osób na pokładzie.

Belgrad 8 października. W Orsowie odkryto spisek na życie króla Milana.

Bukareszt, 8. października. Słychać, że Dymitr Stourdza będzie mianowany posłem rumuńskim na dworze wiedeńskim.

Rzym 8. października. Dotychczasowy prezydent akademji duchownej monsignore Schiaffino został mianowany sekretarzem do nadzwyczajnych spraw kościelnych.

Waszyngton 8 października. W skutek zarzutów delegowanego francuskiego przeciw wyborowi Greenwich, jako miejsca wspólnego południka, odroczoną została konferencja międzynarodowa, nie osiągnąwszy porozumienia.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kraków, 7go października. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był mały. Płacono za pszenicę na 237 funtów od 38.— do 42· - złp.: żyto na 227 f. od 32·— do 35·— złp.; jęczmień na 202 f. od 28·— do 32·— złp. Innych produktów nie było w targu.

Dzisiejszy targ na Kleparzu z braku zagranicznych kupców, odbywał się w dość ciasnych granicach. Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 8·— do 8·45 złr.; czerwoną od 8.40 do 8·80 złr.; białą od 8·25 do 8·75 złr.; żyto piękne od 7·40 do 7·60 złr.; pośledniе od 7·25 do 7·45 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; pośledni od 6·75 do 8·25 złr.; owies od 6.75 do 7·20 złr.; groch od 10·— do 12·50 złr.; fasolę od 11.— do 13·— złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; proso od 7·50 do 8·— złr. jagły od 13·— do 14·— złr.; tatarkę od 8·— do 9·— złr.; rzepak od 12·25 do 12·75 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od 40·— do 55·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Przyjechali d. 8. października

Hotel ŻORZA. Książę J. Swidrygełło-Swiderski z Pukieniec, S. Irsaj z Wolicy, A. Sozański z Grabowa, E. Straus z Kijowa, E. Rosenthal z Wiednia, J. S. Bergheim z Hanoweru. K. Boczek z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. Z. S. Feliński z Dźwiniaczki, M. hr. Karnicki z Regoźna, K. Poten z Olszanki, J. Bejzym z Porudna, K. Babecki z Laszek górnych, R. Krzyżanowski z Kijowa.

Hotel LANGA. L. Zawistowski z Kopeczyniec, A. Heller z Bielska, A. Gouden z Paryża, G Muresan z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI. S. Skolimowski z Żółkwi, W. Czapek z Brzeżan, E. Rosental z Wiednia, M. Skibniewski z Podola, W. Matkowski z Żółkwi, E. Kment z Tuszowca, Della Skala z Podola, L. Ruszyński z Doliny.

Hotel LAZARUSA. J. Gosswark z Trebini, W. Koch i T. Stachowski z Wieliczki, R Stern z Kozowy, S. Newelicz z Kozowy.

Telegramy targowe z dn. 8. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·75—· 9 złr. żyto — — złr. Okowita 30.25 — 30.50 złr. **Peszt**: Pszenica za 100 kilo 7.75 - 7.76 zł., rzepak 12·50 zł. **Berlin** pszenica 149·50 m., żyto — m., okowita 46 80 m., olej rzepakowy 50·70 zł. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 45·50 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 8. października: 14·— do 14·25. Brema 7·50 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·75·—na październik-grudzień 7·90. **Antwerpja**: na październik 19·—. **New-York**: 8 5/8. **Filadelfja** 8·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 8. października 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 300 zł. m. k.	268 —	271 50
„ lwow.-czern.-jass. 300 zł. w. a.	191 —	194 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 300 zł. w. a.	338 —	343 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4 1/2 % w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 5 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 pret	99 20	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	64 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 63	9 73
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 1/2	1 24 1/2
100 marek niemieckich	59 50	60 25

Wiedeń dnia 8. października 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	53 50	53 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	284 —	282 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 50	104 —
Unionbank za 100 zł.	87 60	87 4
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 25	269 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 60	147 60
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł.	178 25	178 25
Akcje kolei państwowej	305 30	303 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	191 75	192 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	165 50
Losy premjowe wiedenskie na 100 zł.	123 50	123 60
Obligacje węg. w złocie	102 50	102 50
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 25
Cisańskie losy	115 60	115 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 25	20 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 22	93 15
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	102 50	102 50
Rosyjski rubel papierowy	1 23 3/4	1 23 75
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 50	114 50
Usposobienie: zniżone.		
Wiedeń d. 8. października 1884. (godz. 10 m. — wieczorem).		
Akcje kredytowe	286 20	284 40
Akcje kolei Karola Ludwika	270 25	271 75
Renta papierowa	00 00	87 50
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	105 —	102 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 67	9 67
Usposobienie: Kredyt mdły.		
Berlin, d. 8. października 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 70	206 50
Akcje austr. kredytowe	472 50	251 50
Akcje kolei Karola Ludwika.	— 50	— —
Austrjackie banknoty	167 35	167 45

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 9. października, po raz piąty Pierścień rodzinny opera komiczna w trzech aktach, pp. Chivot i Duru. — Muzyka Edmunda Audran.

Nadesłane.

Do pana

Juliusza B..........

kupca w Stryju

Przypominam jeszcze raz Panu, byś zechciał *Sumę* którą jesteś mi *winien* bezwłocznie zapłacić, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszonym użyć środków, które się okażą dla pana nieznośniejszemi. St. F.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. większe 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

MAGAZYN NOWOŚCI

E. Machayskiego

we Lwowie plac Marjacki

poleca

Parasole angielskie nowego systemu, automat paragon po zł. 6·50 7, 8, 10 i 12.
Kapelusze męzkie filcowe po zł. 3, 4 i 5.
Cylindry Habika po zł. 9.
Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:
Rotondy angielskie po zł. 22, 24, 26 i t. d.
Rotondy futrem podszyte po zł. 45, 66 i 96.
Płaszcze i paletoty w najnowszych fasonach po 18, 22, 24 i t. d.
Paletociki i dolmany cachmirowe i jedwabne ubierane koronkami i jetami po zł. 22, 24, 30 i 45.
Jersey (tricot) po zł. 4·50, 5·50, grube po zł. 19·50.
Kapelusze ubierane filcowe po zł. 6·50 i 7·50 ct.
Czapeczki futrzane dla dam po zł. 6·50 i 8·50.
Echarpes i chusteczki szenelowe w najmodniejszych kolorach po zł. 6·50, 10·50 i 14·50.

GORSETY francuskie

po 6 zł.

Wielki wybór WACHLARZY modnych po zł. 1·50, 2, 3 do najbogatszych.
Rękawiczki glace i duńskie o 3ch i 4ch guzikach po zł. 1.50. długie po 2 zł.
Krawaty, kokardy, pończochy, chustki batystowe, pledy i szale hymalaya w wielkim wyborze, kufry, torby i kuferki do podróży.
Wyroby z brązu, szkła, porcelany, skóry i drzewa.
Wielki wybór PERFUMERJI francuskiej i angielskiej, oraz wody kolońskiej w flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 zł. 50 ct.

CENY NIZKIE

bardzo przystępne. [393

MAGAZYN I PRACOWNIA

FUTER

Bronisława i Stanisława Wrońskich

we Lwowie, ulica Teatralna l. 5 naprzeciw kościoła katedralnego

Polecają wszelkie gatunki **futer męskich i damskich, kołnierzy i zarękawków damskich**, fasonu najnowszego, **kurtki** do polowania, **czapki, kołpaki, czapeczki damskie, zarękawki męskie, wierzchy damskie i męskie**, podług fasonu najnowszego i. t. d.

Wszelkie zamówienia tak nowe jak i do przerobienia uskuteczniają w jak najkrótszym czasie po cenach jak najprzystępniejszych.

(421) **Cenniki na żądanie franko.**

Kilka tysięcy sztuk resztek sukna

po 3—4 metry, na kompletne garnitury męzkie, zarzutki i płaszcze damskie, wysyła resztkę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: **H. Grolich, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 3. Resztki, jakie by się niepodobały, będą z całą gotowością napowrót przyjęte do wymienienia. [82]

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki.

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, KALIKSTA KRZYŻANOWSKIEGO

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.

wraz z dokładnym przepisem użycia. Zamówienia z prowincji uskuteczznia się odwrotną pocztą. (442)

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie i badeńskie w koszyczkach po 4, 5 i 6 kilowych najstaranniej opakowane, rozsełają

ST. MARKIEWICZ

w Rynku l. 42 i

Sadłowski i Markiewicz

w Rynku liczba 23 we Lwowie.

Maść rupturowa lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolej części ciała.

Rossyjski olej antireumtyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomocny nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nieurządzono nigdzie i posyłkę uskutecznia się w oryginalnych i **świeżo napełnionych** flaszkach jedynie u **I. Grolicha w Bernie:** Senkerstrasse Nr. 3. (33)

APTEKA

M. Karczewskiego

Lwów, Rynek, poleca

Balsam rosyjski niezrównany w skutkach na reumatyzm i gościec. — Flakon 1 zł.

Krople amerykańskie od bolu zębów w chwili największego cierpienia natychmiastowa ulga. Flakon 25 ct.

Krople na wszelkie cierpienia żołądka, cudownie działające po 59 ct. (431]

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Poszukuje się pięknego pasa litego i karabeli. Adres Alfred Dzikowski Magazyn Broni ul. Karola Ludwika.

Nie posiadający kapitału a chcący urzeczywistnić swoje korzystne plany w zakres przemysłu lub handlu wchodzące, może znaleźć dobrą sposobność zechcąc się porozumieć ze mną i podając swój adres listownie. Poste restante A. Z. 11. Lwów. (1120)

Poszukuje się dwa pokoje frontowe z kuchnią, z dwoma wchodami na I. piętrze od 1. lub 15. listopada. — Adres: kasyno wojskowe, dla pana N. D. (1128)

Jadwiga Dunin nauczycielka muzyki mieszka przy placu Gołuchowskich, gmach teatralny 4ta brama 3cie piętro drzwi 76.

Szukający zajęcia.

Ekspedytor pocztowy kaucjonowany poszukuje umieszczenia przy urzędzie erarjalnym lub nieerarjalnym. Bliższe uwiadomienia M. K. poste restante Rohatyn.

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu. Wykład i wypracowania pisemne w języku polskim, niemieckim lub francuskim ulica Zielona l. 22. na dole od 3. — 7. popołudniu. [1099]

Osoba wolnego stanu, mówiąca po polsku i po niemiecku, poszukuje miejsca do zarządu domu, w miejscu lub na prowincji. — Bliższa wiadomość pod literą A. E ul Ormiańska nr. 4. II. piętro. (1127)

Magazyn Płócien: Bielizny W. Krokowskiej poszukuje **praktykanta** z niższych szkół realnych lub gimnazjalnych. [1121]

Ukończony maturzysta mogący się wykazać chlubnem świadectwem dojrzałości, poszukuje lekcji dla uczniów szkół średnich we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia pod adr. A. Z. l. 10—5 w Adm. „Kurjera Lwow“. (1103)

Leśniczy żonaty ukończony akademik, z rządowym egzaminem, z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady każdej chwili, pod adresą J. K. poste restante Bolechów. (1117]

Posady i zatrudnienia.

Emilia Pawłowska przyjmuje panny do nauki kroju i wykonuje wszelką damską krawieczyznę z gustem i elegancją. Adres: ul. Kopernika l. 9. III. piętro. (1116)

Do administracji urzędu pocztowego i telegraficznego w Nadwornej poszukuje się ekspedytora na czas od 10 października do 20 listopada 1884. [1118]

Urząd pocztowy w Chrzanowie poszukuje ekspedytora rutynowanego z uzdolnieniem telegraficznem miesięczne wynagrodzenie 25. złr. i całe utrzymanie. [1111]

Kupno i sprzedaż.

Kamienica piątrowa 23 pokoje z salonem, z ogrodem i gruntem pod budowę, wolne lata, 12. w blizkości tramwaju i ogrodu miejsk., 10000. długu kasy oszczęd., do sprzedania. Adres: w Adm. „Kurjera Lwowskiego“. (1113]

Kilometr pod Lwowem, są zabudowania na fabryki do wynajęcia. — Wiadomość bliższa udziela Arnold Werner we Lwowie.

Na sprzedaż mająteczek pod Lwowem, z tego pola ornego (60 morgów] na lat 8 za złr. 1100. rocznie wydzierżawiony. Wiadomości bliższej udziela Arnold Werner we Lwowie. (1125]

Siodła angielskie i wojskowe, szory, rysztunki, rewolwer i patrontasz srebrny oficerski nowy, strzelba iglicówka, rogi jelenie, wielka dokładna mapa Galicji, do sprzedania pod l. 19. ulica Zielona u stróża. (1112)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 pokój wspólny z wiktem i usługą, dla kawalerów lub studentów do najęcia zaraz, ul. Ormiańska l. 32, II piętro. [1110]

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. (1037)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l 25. (1053)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

2 pokoje przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od 1. października. Cena 15. zł. miesięcznie. [1060)

2 pokoje t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II. piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego, ul. Staszica l. 7, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. (1091)

2 pokoje kawalerskie, stajnia na 3. konie i wozownia zaraz do wynajęcia ul. Cmentarna l. 7.[1083)

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9

4 pokoje, kuchnia, piwnica, strych spiżarnia i ogród na Rurach l. 70. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17. na dole na prawo. [1047]

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981]

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

8 pokoi z przynależytościami zaraz do najęcia ul. Jagiellońska l. 24. II. piętro. Na żądanie może być dodaną stajnia na 4 konie.

Pomieszkanie na II piętrze składające się z 7 lub 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami jest pod l. 38 ul. Sykstuska do wynajęcia. (1093)

Pomieszkania. Pod 3. koronami l. 10 ul. Trybunalska, są pokoje meblowane różnej wielkości na dłuższy lub krótki czas do wynajęcia. Bliższa wiad. tylko u właścicielki.

Do wynajęcia pomieszkanie na I piętrze składające się z 5. pokoi, przedpokoju, pokoje dla służby, kuchni, spiżarni i t. d. przy ulicy Piekarskiej l. 12a. (1105]

Pomieszkanie kawalerskie w śródmieściu o 2. pokojach frontowych przy ulicy Teatralnej l. 11, na II. piętrze jest zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość tamże.

Pierwsze piętro z 6 pokoi, z przedpokojem, strychem, piwnicą, spiżarnią, pralnią a według potrzeby i z mieszkaniem dla służby, każdego czasu do wynajęcia ulica Klejna l. 7. (.124]

Prywatna korespondencja.

W żałobie!

Piękną Nieznajomą ubraną w żałobie, która w ubiegłą niedzielę t. j. 5. t. m. w kościele katedralnym podczas sumy w ławeczce przy pierwszym ołtarzu po prawej stronie siedziała, uprasza młody człowiek, który postądia tejże zachwyconym został, o łaskawe oznajmienie w najbliższym numerze „Kurjera,“ czy i w jaki sposób zbliżenie możliwe by było. — Za dyskrecję ręczy się honorem. (1129) **Nieznajomy.**

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.